

Beata ŻURAWSKA*

Uniwersytet Rzeszowski

Rola polityczna najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego

Tak, Piłsudski był człowiekiem jedynym w swoim rodzaju i żaden piłsudczyk nie był do niego podobny. Najbliższy był mu na pewno Sławek, a potem wszyscy wilnianie [...] Był człowiekiem bardzo skrytym i nieufnym i nie ulegał żadnym wpływom [...]. Bez niego wszyscy piłsudzycy i legionści razem wzięci niczego by nie dokonali, a potem nigdy by nie doszli znowu do władzy¹.

System pomajowy różnił się od innych systemów dyktatorskich tym, że Józef Piłsudski nigdy nie obawiał się, że straci władzę. Nie prowadził gier personalnych, nie sprawdzał, czy w jego otoczeniu nie ma układów, które mogłyby mu zaszkodzić. Nie przeszkadzało mu, że jego współpracownicy spotykają się i dyskutują o polityce, wręcz przeciwnie – zachęcał ich do samodzielności. Marszałek nie obawiał się, że jego otoczenie będzie knuło przeciw niemu, a ludziom mu bliskim nie przyszło nawet do głowy, że mogliby to zrobić. Komendant zdawał sobie jednak sprawę z tego, że nie będzie żyć wiecznie i chciał przygotować grupę ludzi do rządzenia bez niego².

Po wycofaniu się Piłsudskiego do Sulejówka w 1923 r. wydawało się, że odejdzie on na polityczną emeryturę. Nie zamierzał jednak usuwać się w cień, miał dwie możliwości powrotu. Mógł skompromitować system parlamentarny albo dokonać przewrotu zbrojnego. Początkowo Komendant nie myślał o rozwiązaniu siłowym. Zamach oznaczał wojnę domową i narzucenie społeczeństwu reżimu, a tego chciał uniknąć. Miał w planach przejęcie władzy w wyniku załamania się systemu politycznego³. W połowie 1924 r. pojawiła się koncepcja zamachu wojskowego. Ponieważ inicjatywa nie wychodziła z Sulejówka, nie było wiadomo, czy przewrót oprze się na Józefie Piłsudskim, czy Władysławie Sikor-

* beata.zurawska87@gmail.com.

¹ Cytat za: W.A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, Warszawa 2000, s. 24.

² Zob. A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008, s. 261.

³ Zob. R.M. Watt, *Gorzka Chwała. Polska i jej los 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 195.

skim. Samotnik z Sulejówka miał mocną pozycję wśród żołnierzy, co przechyliło szalę na jego korzyść. Wtedy też zaczęły się zacieśniać kontakty między legionistami skupionymi wokół generała Gustawa Orlicza-Dreszera i pułkownika Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. W tym samym czasie wokół Marszałka tworzyła się tzw. Koc-grupa, która działała w tym czasie wyłącznie na polu politycznym. W obozie piłsudczykowskim nie było wewnętrznej hierarchii. Uznaniem ciszeli się ci, którzy najczęściej spotykali się z Marszałkiem i cieszyli się jego zaufaniem. W początkach 1926 r. byli to m.in.: Walery Sławek, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Aleksander Prystor, Kazimierz Świtalski oraz Gustaw Orlicz-Dreszer. Szczególne miejsce w tej grupie zajmował Wieniawa-Długoszowski, którego Piłsudski lubił najbardziej. Pojawiają się nawet sugestie, że był on jednym z tych, którzy namawiali Piłsudskiego do przewrotu⁴.

Józef Piłsudski 12 maja, wyjeżdżając z Sulejówka, był przekonany, że nie dojdzie do poważniejszych walk, a on jedynie urządzi „zbrojną demonstrację”. Nie wyobrażał sobie, że ktokolwiek będzie w stanie przeciwstawić się Pierwszemu Marszałkowi Polski. Wydarzenia rozegrały się nie po jego myśli. Komendant nie wiedział, że prezydent Wojciechowski rano wyjechał do Spały. W związku z tym musiał wrócić do Rembertowa, element zaskoczenia został więc utracony, a rząd miał czas na powzięcie działań. Kiedy prezydent Wojciechowski wrócił do stolicy, zaproponował Piłsudskiemu spotkanie na moście Poniatowskiego. Około godziny 17.00 pojawił się prezydent, chwilę później w towarzystwie Dreszera, Stamirowskiego i Wieniawy Marszałek wszedł na most⁵.

Po zakończeniu rozmowy na moście w stolicy rozpoczęły się walki, które trwały prawie trzy dni. Śmierć poniosło 371 osób (w tym 176 cywilów), rannych było 918 osób (w tym 313 cywilów)⁶. Piłsudskiemu udało się obalić rząd i zdobyć władzę, ale cena tego była olbrzymia, przelana została braterska krew⁷.

Lato 1926 r. upłynęło ekipie rządzącej na umacnianiu władzy poprzez politykę personalną. „Zaufani” ludzie zajmowali kluczowe stanowiska w wojsku, przeprowadzano reorganizację urzędów i ministerstw. Takie postępowanie tłumaczono oszczędnościami i usprawnieniem administracji, w rzeczywistości były to „czystki”. Zmieniło się także otoczenie Józefa Piłsudskiego. Nadal jednak jedynym wyznacznikiem pozycji w elicie piłsudczykowskiej było zaufanie, Komendanta. Wówczas w kręgu zaufanych byli m.in. Walery Sławek, Aleksander

⁴ Należeli do niej, poza Adamem Kocem, Bogusław Miedziński, Kazimierz Świtalski, Józef Beck, Ignacy Matuszewski, Kazimierz Stamirowski i Henryk Floyar-Raychman; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 141–142, 167–168; J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 111.

⁵ Zob. A. Garlicki, *Przewrót majowy...*, s. 224, 227, 233; R.M. Watt, *Gorzka chwala...*, s. 199–200.

⁶ Władysław Pobóg-Malinowski podaje, że w czasie przewrotu majowego zginęło 400 osób, a rannych było 1500; zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1914–1939*, t. 2, Kraków 2004, s. 670.

⁷ Wyczerpująco o działaniach w maju 1926 r. pisze Andrzej Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978; R.M. Watt, *Gorzka chwala...*, s. 209.

Prystor, Józef Beck, Kazimierz Świtalski i w mniejszym stopniu Stanisław Car. Nie zmieniła się pozycja Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, który nadal był ulubieńcem Komendanta. Marszałek był pewny, że ludzie ci są mu oddani i w pełni dyspozycyjni. Wraz z upływem czasu cedował na nich coraz większy zakres władzy. Ich siłą było to, że byli najbliżzej Piłsudskiego, jednak w każdej chwili Marszałek mógł ich odsunąć od siebie, a tym samym od władzy⁸.

Józef Piłsudski uwierzył, że od niego zależne są losy Polski. „Dlatego nie potrzebował doradców – pisał Garlicki – partnerów intelektualnych. Potrzebni byli sprawni, wierni wykonawcy. To były kryteria najważniejsze. Dla kierowania tak skonstruowaną ekipą wystarczały rozkazy i polecenia”. Otoczenie Marszałka akceptowało ten stan rzeczy. Po pierwsze, dlatego, że ich fascynował, po drugie – bez niego nie znaczyli wiele. Pozycja Piłsudskiego nigdy nie była zagrożona. Walka, która toczyła się wewnątrz obozu, była nie przeciw Komendantowi, ale o jego zaufanie, które wyznaczało prestiż w obozie. Walery Sławek i Wieniawa, którzy byli przyjmowani zawsze, mieli pozycję o wiele wyższą niż chociażby premier. Powoli zdobywał znaczenie w grupie rządzącej Józef Beck⁹.

Różna była także ścieżka kariery Długoszowskiego, Sławka i Becka po 1926 r. Wieniawa przyjął inną postawę niż pozostali ludzie Piłsudskiego, którzy wykorzystywali znajomość z Komendantem i obejmowali wysokie stanowiska. Długoszowski chciał być jedynie dowódcą szwoleżerów. Józef Beck pisał: „[...] mógł wybierać to, co woli, to, na co ma większą ochotę, a wybrał dowodzenie pułkiem szwoleżerów”. Wieniawa na ten temat wypowiedział się w artykule z 1930 r.: „Byłem kiedyś Jego [Piłsudskiego – B.Ż.] adiutantem, kiedy On dowodził 1-szą brygadą, teraz ja także dowodzę 1-szą brygadą, i to kawalerii. To mi wystarczy. Jestem człowiek skromny, ale bezwstydnym kawalerzystą”¹⁰. Pomimo tego, że Piłsudski chciał, aby Wieniawa zajmował wysokie stanowiska polityczne, ten bronił się przed tym i chciał pozostać w wojsku.

Walery Sławek także nie dążył za wszelką cenę do władzy. Wiernie wykonywał polecenia Piłsudskiego. Po przewrocie majowym wrócił do czynnej służby wojskowej w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Zajmował się przede wszystkim działalnością polityczną. Był członkiem uformowanej w 1927 r. Rady Pułkowników, która spotykała się w jego mieszkaniu. Z Rady tej wywodziła się tzw. grupa pułkowników, która odgrywała dużą rolę w życiu politycznym II Rzeczypospolitej w latach 1928–1935¹¹. Sławek dominował nad innymi piłsudczykami, jeżeli chodzi o zaufanie Piłsudskiego, a co za tym idzie – pozycję polityczną. „Marszałek nigdy nie zniżyłby się do prośby o poparcie – słusznie pisał Richard M. Watt – ani nie wziął na siebie osobistych zobowiązań, prosząc o głos. Oczywiście ktoś musiał go w tym zastępować – osobą tą był Sławek.

⁸ Zob. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008, s. 607, 613–614.

⁹ Zob. idem, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 268.

¹⁰ Cytat za: W. Dworzyński, *Wieniawa. Poeta. Żołnierz. Dyplomata*, Warszawa 1993, s. 146.

¹¹ Zob. J.M. Nowakowski, *Walery Sławek. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 72, 75.

[...] Rozmowa ze Sławkiem była uważana za praktyczny równoważnik dyskusji z Piłsudskim¹². Przewrót majowy umożliwił Sławkowi wyjście z cienia. Z polityka ukrytego za Piłsudskim stał się czołową postacią sanacji.

W odróżnieniu od Wieniawy i Sławka, Józef Beck początkowo nie cieszył się tak dużym zaufaniem Komendanta. Sytuacja zmieniła się po przewrocie majowym. Piłsudski objął Ministerstwo Spraw Wojskowych, a szefem swego gabinetu wojskowego uczynił właśnie Becka. Od tego momentu „podopieczny” nie odstępował Komendanta przez kilka lat. Nieprzychylny Beckowi Stefan Arski pisał: „Jest jego adiutantem, oficerem do specjalnych poruczeń, nieledwie ordynansem i chłopcem na posyłki”. A dalej wyjaśniał powody sympatii Piłsudskiego do Becka: „Piłsudski, nie znoszący w pobliżu siebie ludzi z charakterem i samodzielnymi poglądami, nabrał upodobania do tego sprytnego i pozbawionego wszelkich skrupułów oficera [...]. Uległy aż do płaszczenia się przed nie znoszącym sprzeciwu dyktatorem, stawał się Beck szorstki i bezwzględny w obejściu z podwładnymi. Nie cieszył się też sympatią wśród ogółu dygnitarzy sanacyjnych. Ale lękano się go jako człowieka, który w każdej chwili ma dostęp do dyktatora. Przepowiadano mu też wielką karierę. I nie bez racji¹³. Becka od Wieniawy i Sławka różniła jeszcze ambicja. Ci dwaj chcieli tylko znajdować się w otoczeniu swego Komendanta, nawet kosztem utraty pozycji politycznej i stanowiska. Beck także był pod urokiem Piłsudskiego, ale nie byłby w stanie zrezygnować z władzy i pozycji w elicie sanacyjnej.

Po maju 1926 r. rozpoczął się najlepszy okres w życiu Wieniawy. Układało mu się tak w życiu prywatnym, jak i zawodowym. Długoszowski, pomimo różnych oficjalnych funkcji, które pełnił i spotkań z bohemą artystyczną, stale był „u boku” Piłsudskiego. Ciągłe był jego „okiem i uchem”. Wykonywał polecenia Piłsudskiego, zdobywał przy nim doświadczenie wojskowe i dyplomatyczne. Sam Piłsudski mówił o nim: „To jest człowiek z najbardziej honorowych z armii. Człowiek, któremu ja wierzę bezwzględnie¹⁴”.

W porównaniu z innymi „współpracownikami”, Komendant z Długoszowskim miał nietypowe relacje. Niekiedy porównuje się je do relacji ojca i syna. Jest to nietrafne, choćby ze względu na różnicę wieku. Wieniawa był młodszy od Piłsudskiego o czternaście lat. Nie była to także przyjaźń, ponieważ dzielił ich dystans oficjalnych stanowisk¹⁵. Na pytanie, którego z legionistów lubi najbardziej, bez zastanowienia odpowiadał – Wieniawę. Jacek Majchrowski pisał: „[...] był on [Wieniawa – B.Ż.] spośród współpracowników najbliższą osobą,

¹² R.M. Watt, *Gorzka chwala...*, s. 248.

¹³ J. Beck, *Pamiętniki*, Warszawa 1985, s. 11 – 12.

¹⁴ W. Grochowalski, *Ku chwale Wieniawy*, Łódź 2001, s. 39.

¹⁵ Bolesław Długoszowski został świadkiem na ślubie Józefa Piłsudskiego z Aleksandrą Szczerbińską, towarzyszył mu także podczas jego powrotu do katolicyzmu. Był obecny przy sporządzaniu testamentu, a po śmierci Piłsudskiego, któremu towarzyszył do końca, wykonywał jego ostatnią wolę. Z kolei Piłsudski trzymał do chrztu Zuzannę Długoszowską.

której zlecane były najbardziej delikatne misje, osobą dopuszczoną do najbardziej osobistych spraw Marszałka, spełniając również – co warto przypomnieć – rolę opiekuna”¹⁶. Za bezgraniczne przywiązanie Marszałek odwzajemniał się ufnością. Kiedy po kolejnym wybryku Wieniawy w Adrii czy Oazie generałowie Leon Berbecki i Gustaw Orlicz-Dreszer opowiedzieli o tym Piłsudskiemu, ten krótko skwitował: „Wszystko to jest zazdrość i kłamstwo. Wieniawa jest wzorem cnót rycerskich i moje zaufanie do jego szlachetności i lojalności jest większe aniżeli do któregoś z was”¹⁷. Inni musieli ciężko pracować, by wyjść z niełaski, Wieniawa natomiast zyskiwał to jednym uśmiechem lub żartem.

Józef Piłsudski chciał, żeby Wieniawa został politykiem, a najlepiej dyplomata. O niechęci Wieniawy do tego pomysłu wiedzieli wszyscy, a „Cyrulik Warszawski” przezwiał Wieniawę – „Bezpartyjny Bolcio Współpracy z Rządem”¹⁸. Józef Beck tak określił działalność polityczną Wieniawy: „Marszałek powierzył Wieniawie znaczną część spraw wynikających z jego kontaktu ze światem zagranicznym [...] przez pewność Komendanta, że się Wieniawa nigdy moralnie nie poślizgnie na posadzkach obcych salonów w czasach, kiedy dopiero z wielkim trudem Polacy zdobywali się na wytworzenie własnej postawy wobec świata zewnętrznego. [...] Toteż Marszałek niejednokrotnie jeszcze potem wracał do Wieniawy, kiedy trzeba było trudne kontakty zagraniczne załatwić. Pewny był zawsze, że tak w dziedzinie honoru osobistego, tak i w poczuciu godności obywatela Rzeczypospolitej w stosunku do świata zewnętrznego instynkt i odruch Wieniawy były niezawodne”¹⁹.

Bolesław Długoszowski pełnił wiele ról w swoim życiu. Był m.in. żołnierzem, adiutantem i najbliższą osobą Piłsudskiego oraz dyplomata. Był także pośrednikiem pomiędzy artystami a Piłsudskim. Wiązał środowisko artystyczne z Belwederem. Znając się z Długoszowskim, artyści mogli stanąć bliżej polityków. Wieniawa powtarzał plotki, aluzje, a to kusiło środowisko literackie. Artyści gotowi byli oddać swe piśmiennictwo w służbę legendzie Piłsudskiego, by słyszeć podobne anegdoty wcześniej niż reszta stolicy²⁰. Duży wpływ na znajomość Wieniawy ze znanymi ludźmi miała jego pozycja u boku Marszałka. Ale z drugiej strony, gdyby nie był literatem i nie lubował się w nocnych hulankach, nie przysporzyłby Piłsudskiemu tak wielu stronników wśród artystów. Andrzej Garlicki o roli łącznika bohemy artystycznej z Belwederem pisał: „Był tym, który wiązał środowisko artystyczne, a przede wszystkim literackie z obozem rządzącym. W pewnym sensie pacyfikował to środowisko”²¹. To na Wieniawie właśnie

¹⁶ J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 91, 92.

¹⁷ M. Urbanek, *Wieniawa. Szwoleżer na pegazie*, Wrocław 2008, s. 152.

¹⁸ E. Grabska, M. Pytasz, *Szuflada Generała Wieniawy. Wiersze i dokumenty. Materiały do twórczości i biografii Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego*, Warszawa 1998, s. 110; M. Urbanek, *Wieniawa. Szwoleżer...*, s. 113.

¹⁹ Cytat za: J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 119–120.

²⁰ Zob. M. Urbanek, *Wieniawa. Szwoleżer...*, s. 172.

²¹ A. Garlicki, *Mądry Król Asioka*, Warszawa 1972, s. 142.

rozładowywało się wiele z rodzących się konfliktów pomiędzy obozem rządzącym a środowiskiem literackim. Długoszowski łagodził te starcia po obu stronach.

Walery Sławek po przewrocie majowym rozwinął na dobre działalność polityczną. Stworzył Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego (BBWR). W pierwotnych planach Sławka BBWR miał być jednorazowym sojuszem wyborczym. Nie myślał jeszcze o tym, że stanie się on polityczną organizacją sanacji. Na pierwszym posiedzeniu klubu parlamentarnego BBWR prezesem został wybrany Sławek. Początkowe plany prezesa o bezpartyjności bloku szybko okazały się niemożliwe do spełnienia. Z nazwy zniknął ostatni członek (Marszałka Józefa Piłsudskiego), a porozumienie wyborcze i klub parlamentarny zaczęły przeistaczać się w normalną partię polityczną. Pomimo tego, iż Sławek krytykował dyscyplinę partyjną w stronnictwach, w BBWR była ona szczególnie silna. Władza prezesa była niemal dyktatorska²².

Awans Walerego Sławka na czołową postać sceny politycznej II Rzeczypospolitej nie przysparzał mu sympatii. Zwalczany był nie tylko przez opozycję, ale także przez liberalne środowiska sanacji. Miał wtedy 50 lat i był znany jako zwolennik „twardej linii” w obozie piłsudczykowskim. Opozycja próbowała mu szkodzić, „wyciągając” nadużycia niektórych piłsudczyków. Sławek nie potrafił działać samodzielnie, a sprawy załatwiał połowicznie, czekając na aprobatę Komendanta²³. Piłsudski ufał mu i chciał, aby to on został jego następcą. Łącząca ich więź była specyficzna. Według Stanisława Cata-Mackiewicza, było to niemalże uwielbienie. „Miłość do Piłsudskiego u Sławka była bezgraniczna. Nie był to jednak stosunek «starego sługi», jak stosunek Składkowskiego do Marszałka, zresztą także piękny, ale przypominający stosunek służącego do pana. Sławek nie mógł w ten sposób do Piłsudskiego się stosować, bo nie mógł w sobie nic mieć ze służącego, a tylko z przyjaciela. A jednak chętnie brał na siebie każdy zarzut, każde oskarżenie, które godziło w Piłsudskiego. Odsuwał od Piłsudskiego każdy cień, który mógł na niego paść, nawet do przesady”²⁴. Walerego Sławka można było określić mianem przyjaciela Piłsudskiego. On jedyny mógł sobie pozwolić na dyskusję z Komendantem.

Piłsudski miał w planach zmniejszać swoje zaangażowanie w bieżącą politykę. Zamierzał nadal wypróbować poszczególnych członków rządu, ale najważniejsze stały się regulacje prawne, a więc przede wszystkim zmiany konstytucji. Po uchwaleniu konstytucji 23 kwietnia 1935 r. Walery Sławek święcił największy triumf, został wówczas po raz trzeci premierem. Stworzył prawo, które *de facto* i *de iure* uprawomocniło system stworzony przez Józefa Piłsud-

²² Dokładna data powołania BBWR jest trudna do ustalenia, swoją deklarację Blok ogłosił 19 stycznia 1928 r. Szczegółowo o powstaniu i działalności BBWR pisze Andrzej Chojnowski w książce *Piłsudzczy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986; J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 89, 95.

²³ Zob. J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 113.

²⁴ Cytat za: S. Koper, *Życie prywatne elit Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2009, s. 308.

skiego w maju 1926 r. Cena sukcesu była jednak wysoka, ponieważ doszło do wewnętrznego podziału w grupie pułkowników. Odsunęli się od niego Adam Koc i Bogusław Miedziński. Sławek, choć ciągle korzystał z autorytetu Marszałka, zaczynał być coraz bardziej samodzielny. Ich kontakty uległy zmianie, stały się bardziej oficjalne. Jego rola u boku Komendanta zmieniała się. Przestał być „cieniem” Piłsudskiego i jego powiernikiem, a stał się przede wszystkim politykiem. Paweł Samuś pisał o Walerym Sławku: „Był [...] jednostką wybitną, o zasługach ogromnych dla Polski odrodzonej. Jego postać stała się uosobieniem całkowitego oddania służbie idei i poświęcenia sprawie niepodległej Polski, człowieka i polityka znanego ze swej bezinteresowności i prawości nie tylko w kręgu przyjaciół i współpracowników, ale i szerzej w życiu publicznym”²⁵. Marszałek uważał, że kontynuatorem jego polityki powinien być bezwzględnie Sławek. To właśnie on jako jeden z nielicznych szedł w jego ślady nie tylko w polityce, ale także w skromności życia i bezinteresowności²⁶.

Lata 1930–1935 były dla Sławka czasem największej aktywności politycznej, a zarazem najtrudniejszym okresem. Nareszcie mógł wyjść z za kulis i stanąć na scenie politycznej. Niestety nie potrafił wykorzystać tej szansy. Nie podołał samodzielnemu działaniu. Osłabiała go walka z parlamentem oraz usprawiedliwianie Brześcia, akceptacja Berezki i ostrych metod walki politycznej. Życie osobiste i towarzyskie nie tyle nie układało się, co po prostu nie istniało. Osamotniony, wszedł w najtrudniejszy etap swojej politycznej kariery. Coraz więcej głosów krytyki padało nie tylko ze strony opozycji czy społeczeństwa, ale także – co Sławka najbardziej bolało – kierowniczych kręgów sanacji. Oziębły się także jego stosunki z Piłsudskim²⁷.

Dnia 23 sierpnia 1930 r. Walery Sławek zwołał Radę Gabinetową, na której poprosił prezydenta o dymisję ze stanowiska premiera. Fotel premiera objął po nim sam Marszałek Piłsudski, który na wicepremiera wyznaczył Józefa Becka. Nowy wicepremier miał wtedy trzydzieści sześć lat, a jego nominacja potwierdziła rozpoczęcie walki z opozycją. Piłsudski dawał do zrozumienia, że „w zmieniających się warunkach nowa polityka wymaga nowych ludzi”²⁸. Stanowisko wicepremiera było dla Becka tylko szczeblem do dalszej kariery. Beck od roku 1928 był osobistym ambasadorem Piłsudskiego wśród polityków. Miał wygórowaną ambicję, ale i Piłsudski chciał wysoko ustawić „swojego człowieka”²⁹. Kiedy w grudniu 1930 r. wiceministrem spraw zagranicznych został Beck, było jasne, że Piłsudski rozpoczął proces odsuwania Augusta Zaleskiego od kierowania ministerstwem. Dla Becka natomiast był to kolejny etap w drodze do

²⁵ J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 115, 124; P. Samuś, *Walery Sławek. Droga do niepodległości*, Płock 2002, s. 7–8.

²⁶ Zob. A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 32; J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 129, 130.

²⁷ M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 130, 131.

²⁸ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 730–731.

²⁹ Zob. J. Beck, *Pamiętniki*, s. 13.

celu. Dowodzą tego słowa Julesa Laroche'a: „Ambicja płka Becka jest znana. Ma on bez wątplenia nadzieję zostania ministrem spraw zagranicznych... Nada-je się na to stanowisko bardziej niż kto inny, gdyż wie, jak trzeba stawiać, bez zbytniego narażania się, czoło Piłsudskiemu i cieszyć się całkowitym zaufaniem Marszałka”³⁰. Do kompetencji Józefa Becka należały sprawy personalne. Potrafił to wykorzystać i otaczał się ludźmi przychylnymi sobie. Zyskiwał coraz większą władzę w ministerstwie, można pokusić się o stwierdzenie, że to on nim kierował.

Dnia 2 listopada 1932 r. do oficjalnej wiadomości podano, iż Józef Beck został ministrem spraw zagranicznych – nie było to dla nikogo zaskoczeniem. Powszechnie uważano, że jedynymi kwalifikacjami nowego szefa MSZ były bliskie kontakty z Piłsudskim. Błędem byłoby jednak przekonanie, że tylko dzięki tej znajomości Beck awansował. Marek Kamiński i Michał Zacharias zauważyli: „Należy pamiętać, że nowy minister odznaczał się zamiłowaniem do skomplikowanych rozgrywek politycznych i że był człowiekiem energicznym, zdolnym, inteligentnym, choć – z drugiej strony – niepozbawionym wad i słabostek, wśród których wybijało się zamiłowanie do alkoholu, pewna próżność i przecenianie własnych zalet i możliwości”³¹. Ponadto Beck nie był łatwy w kontaktach z innymi, wywyższał się nad kolegów z gabinetu, którzy czuli się urażeni i nigdy nie powiedzieli o nim dobrego słowa. Z tak wieloma niepocholebnyymi opiniami o sobie Józef Beck musiał się bardzo starać, aby zaistnieć w świecie polityki.

Beck nie pretendował do samodzielności w polityce, na którą nie miał szans. Poza tym jego poglądy odzwierciedlały postawę Józefa Piłsudskiego. Postępował zgodnie z radami swego Komendanta, który uczył podwładnych, że złotym środkiem do osiągnięcia sukcesu na arenie międzynarodowej jest tak zwana polityka równowagi. Polegała ona na utrzymywaniu jednakowej odległości między Berlinem i Moskwą³². Beck ufał tej doktrynie, ale niestety nie zdawał sobie sprawy, że w latach 30. polityka równowagi poniesie fiasko.

Beck uważał Piłsudskiego za swego mentora. Było to zapewne spowodowane dużą różnicą wieku – 27 lat, ale i utożsamianiem się z jego poglądami. Był na każde zawołanie w dzień i w nocy. Józef Piłsudski pokładał w nim duże nadzieje. Świadczy o tym fakt, że osobiście wyznaczał go i mianował na kolejne stanowiska. Kazał swoim ministrom stawać przed nim na baczność. W rozmowie z rumuńskim premierem Vintilem Brătianu w 1928 r. Piłsudski prognozował: „Beck to człowiek, który odegra wielką rolę, o którym głośno będzie w świecie”. Wielokrotnie także z uznaniem mówił o jego charakterze: „Człowiek słaby zawsze może być zapędzony przez przeciwnika w sytuację bez wyjścia, a Beck

³⁰ J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966, s. 104.

³¹ M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 1998, s. 129.

³² Zob. O. Terlecki, *Pułkownik Beck*, Kraków 1985, s. 26.

to człowiek, który się nie ugina i nikomu nie pozwoli się zastraszyć³³. Opinię Komendanta częściowo podzielał Leon Noël, twierdząc, że Beck posiadał duże uzdolnienia do dyplomacji: był czujny, pomysłowy i zaradny oraz dyskretny i opanowany. „Znając go, można zrozumieć, z całym uznaniem, że Piłsudski tego właśnie młodego oficera skierował ku sprawom zagranicznym³⁴”.

Józef Piłsudski zmarł 12 maja 1935 r. o godzinie 20.45. Kilka godzin później Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych został generał Edward Rydz-Śmigły. Ministrem spraw wojskowych został generał Tadeusz Kasprzycki. Innych zmian w rządzie, którym od 28 marca kierował Walery Sławek, nie było. Śmierć Komendanta stała się „[...] pęknięciem magicznej obręczy: zespół dotąd karnie idący w zaprzęgu – w pracy dla państwa – rozpadać się zaczął na kilka grup, różniących się co do metod rozwiązywania głębokiego kryzysu, jaki śmierć Piłsudskiego wywołać musiała³⁵”.

Kwestię Naczelnego Wodza rozstrzygnięto bez problemu, natomiast prezydentura była kwestią dyskusyjną. Jeszcze w marcu 1935 r. Piłsudski zlecił Sławkowi objęcie stanowiska premiera, aby ten mógł przygotować nową ordynację oraz wybory parlamentarne. Miał się także przygotowywać do przejęcia władzy, ponieważ Komendant uważał, że w odpowiednim czasie (oczywiście wskazanym przez niego) Ignacy Mościcki powinien poczuć się „zmęczony” i zrezygnować z pełnionej funkcji. Co ciekawe, po śmierci Marszałka Mościcki nie zamierzał się „zmęczyć” do końca kadencji (która upływała w 1940 r.)³⁶. Walery Sławek bez Piłsudskiego pogubił się w sytuacji. Jego autorytet po maju 1935 r. z każdym tygodniem malał. Nie radził sobie z rządem. Nie zażądał od Mościckiego ustąpienia, ponieważ obawiał się, iż zostanie posądzony o kierowanie się ambicjami osobistymi. Przez taką postawę tracił czas i zwolenników. Wpływ na osłabienie pozycji Sławka miał także rozłam w grupie pułkowników, spowodowany lansowaniem Edwarda Rydza-Śmigłego na lidera politycznego. Taką postawę wykorzystał prezydent Mościcki, który po wyborach do Sejmu i Senatu (8 i 15 września 1935 r.) przyjął dymisję Walerego Sławka i powołał gabinet z Marianem Zyndramem-Kościałkowskim na czele. Sławek został wyeliminowany nie tylko w rozgrywce o prezydenturę, ale także o fotel premiera. Była to jego osobista klęska, ale również ludzi z nim związanych³⁷.

Walery Sławek przez cały 1936 r. nie zajmował się polityką. Wydawało się, że pogodził się już z odsunięciem od czynnej działalności, a co za tym idzie – ze swoją porażką. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN) zmobilizowała go jednak do ponownego wkroczenia na arenę polityczną³⁸. Powrót Sławka

³³ Zob. J. Beck, *Pamiętniki*, s. 6; cytata za W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 731.

³⁴ Cytat za: O. Terlecki, *Pułkownik Józef Beck...*, s. 29.

³⁵ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 765.

³⁶ Zob. A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste...*, s. 264.

³⁷ Zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 770, 772, 778; J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 139–141; S.M. Nowinowski, *Prezydent Ignacy Mościcki*, Warszawa 1994, s. 85.

³⁸ Walery Sławek został wybrany marszałkiem Sejmu w czerwcu 1928 r., po śmierci Stanisława Cara 18 czerwca 1938 r. J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 159–160.

do polityki był niebezpieczny dla ludzi sprawujących władzę. Nie można było twórcy konstytucji odmówić prawa do interpretowania jej. Prezydent i marszałek wdzieli w nim zagrożenie dla swoich prywatnych celów. We wtorek 13 września 1938 r. po trzech miesiącach od wybrania Sławka na marszałka Sejmu Mościcki wydał dekret, na mocy którego rozwiązano Sejm i Senat. Po następnych wyborach Walery Sławek okazał się przegranym, ponieważ nie uzyskał mandatu ani dla siebie, ani dla żadnego ze swoich zwolenników. Konflikt pomiędzy Sławkiem a Mościckim i Rydzem polegał na tym, że ci ostatni chcieli dokonać niemożliwego, czyli zastąpić Piłsudskiego, natomiast Sławek chciał jedynie wprowadzić w życie jego wytyczne. Ta niekryta wrogość dawnych towarzyszy wobec Sławka załamywała go. Był w coraz gorszej formie psychicznej. Został pozbawiony możliwości zrealizowania woli Piłsudskiego, tak jak ją rozumiał. Dodatkowo uświadomił sobie, że uczciwość i powściągliwość nie wystarczają, by utrzymać się w obozie rządzącym. Żył w Polsce zupełnie innej niż sobie ją wyobrażał³⁹.

U szczytu swej bezsilności, 2 kwietnia 1939 r., Walery Sławek popełnił samobójstwo. Zastrzelił się o godzinie 20.45 – tej samej, w której cztery lata wcześniej zmarł Piłsudski. Strzał padł z rewolweru, którego używał podczas walk rewolucyjnych w latach 1905–1908. Zostawił po sobie list⁴⁰. Spekulowano, że powodem samobójstwa były przegrane wybory lub pozbawienie go władzy. Powodów tej decyzji należy szukać gdzie indziej. Załamanie po śmierci Piłsudskiego było potęgowane przez szykany ze strony dawnych przyjaciół. Sławek w ten sposób chciał zaprotestować, „uważał, że ten protest jest najgłośniejszym z możliwych. Mógł wreszcie uznać, że wyczerpawszy wszelkie środki walki politycznej [...], może tylko usunąć się, dając ostatnią przestrożę”⁴¹.

Najbliższy tej grupie Józef Beck był na odrębnej i mocnej pozycji, ponieważ zgon Piłsudskiego nie miał wpływu na działanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. „Beck przez dłuższy czas lawirował zręcznie między obu ośrodkami – pisał Stefan Arski – nie był ani za GISZ-em, ani za ZAMKIEM. Od czasu do czasu rzucał swój autorytet to na jedną szalę, to na drugą, umiejętnie wygrywając koniunkturę”⁴². Oficjalnie po śmierci swego mentora Beck zachowywał kamienią twarz, prywatnie jednak brakowało mu Marszałka.

³⁹ Zob. J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 160–162; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 852–853.

⁴⁰ List brzmiał następująco: „Odbieram sobie życie. Nikogo proszę nie winić. Spaliłem papiery o charakterze prywatnym, a także wręczone mi w zaufaniu. Jeżeli nie wszystkie, proszę pokrzywdzonych o wybaczenie. Bóg wszystkowidzący może wybaczyć moje grzechy i ten ostatni”; zob. J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 162; Władysław Pobóg-Malinowski także przytacza ostatni list Sławka. Pierwszy wers różni się od tego podanego przez Jerzego Nowińskiego i brzmi następująco: „Niech nikt nie szuka winnych [...]”; zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 857.

⁴¹ Cytat za J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 163.

⁴² J. Beck, *Pamiętniki*, s. 22.

Brak autorytetu Piłsudskiego odbił się także na stosunkach międzynarodowych Polski. Rok po anchlussie – 21 marca 1939 r. – rząd hitlerowski skierował do Warszawy memoriał, w którym ponownie podniósł problem Gdańska. Nie było już wątpliwości, że tym samym dąży do wojny. W Polsce rozpoczęły się przygotowania kraju do obrony. Przy takim obrocie spraw Józef Beck musiał zacząć działać. Pojechał do Londynu, gdzie 6 kwietnia podpisano porozumienie polsko-brytyjskie. W Warszawie przyjęto je z wielką radością, pomimo tego, iż nie zawierało żadnych konkretnych zobowiązań, traktowano je niczym układ sojusznicy⁴³. Beck poza zdobywaniem oficjalnych „sprzymierzeńców” szukał także innych dróg kontrolowania sytuacji i miarkowania decyzji rządu hitlerowskiego. Dogodna sytuacja wytworzyła się w połowie kwietnia.

Ambasador Alfred Wysocki 15 kwietnia 1938 r. na własną prośbę został odwołany z Rzymu. Na nowego ambasadora mianowano Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego. Placówka w Rzymie pod koniec lat 30. stawała się coraz bardziej istotna, a Beck chciał tam mieć zaufanego człowieka. Poza tym Wieniawa po śmierci Piłsudskiego bardzo dużo pił. Artystyczne przyjaźnie zakończyły się, a pijatyki, w których brakowało ułańskiej fantazji i dowcipu, stawały się zwykłymi burdami. Edward Rydz-Śmigły nie ukrywał, że nosi się z zamiarem usunięcia Wieniawy z armii. Alfred Wysocki pisał o tym następująco: „Jako stary legun i ulubiony adiutant Marszałka [Wieniawa – B.Ż.] lekceważył [...] sobie świeżo upieczonych dygnitarzy wojskowych. Gdy mu się coś nie podobało, mówił to otwarcie i w formie nie zawsze odpowiedniej. A kiedy sobie podpił, to psy podobno wieszal na różnych dostojnikach, aż uszy słuchaczom wędły”. W stolicy plotkowano już o chorobie alkoholowej i tu z pomocą przyszedł Beck. Po starej znajomości pomógł Długoszowskiemu objąć posadę ambasadora w Rzymie⁴⁴.

Długoszowski odnalazł się w nowej roli. Doskonale wypełniał swe obowiązki i miał dobry kontakt z korpusem dyplomatycznym. Pomimo jednostajnej pracy nadal pozostawał tym samym pełnym energii Wieniawą. Zawarł także znajomość z ministrem spraw zagranicznych Włoch hrabią Galeazzo Ciano. Przyjaźń była korzystna dla polskiego ambasadora nie tylko prywatnie, ale i służbowo, ponieważ dyplomaci mogli swobodnie rozmawiać o polityce, a Ciano jako przyjaciel mówił więcej niż mógł powiedzieć minister spraw zagranicznych. Niezależnie od tego, co zrobiłby Długoszowski, we Włoszech sytuacja była już przesądzona. Od marca do września 1939 r. państwo polskie, pomimo poszerzenia współpracy dyplomatycznej z Francją i Wielką Brytanią, nie było w stanie zabezpieczyć się przed agresją niemiecką. Ani Śmigły, ani Beck nie potrafili podjąć śmiałych decyzji i zaryzykować niekonwencjonalnych działań⁴⁵.

⁴³ Zob. R. Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły*, Warszawa 1988, s. 157.

⁴⁴ Zob. W. Dworzyński, *Wieniawa...*, s. 255; A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1979, s. 755.

⁴⁵ Zob. R. Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły...*, s. 161; M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie i rzymskich czasach*, Warszawa 1990, s. 53–54.

Pomimo trudnej sytuacji politycznej Długoszowski starał się jak najlepiej wykonywać swoją pracę i służyć Ojczyźnie. Pomagał przejeżdżać Polakom przez Włochy, spotykał się z politykami. Próbował żyć normalnie i ciągle wierzył w zwycięstwo Francji. W końcu maja 1940 r. jego położenie, jak i całego personelu, uległo zmianie. Coraz bardziej oczywiste było, że Mussolini przystąpi do wojny po stronie Niemiec. Dnia 12 czerwca 1940 r. z rzymskiego dworca Weniawa wraz z rodziną i korpusem dyplomatycznym wyjechał z Włoch. Przez Szwajcarię, Francję i Hiszpanię przedostał się do Portugalii, a stamtąd do Ameryki Północnej. W Stanach Zjednoczonych Weniawa znalazł się bez środków do życia. Pracował zarobkowo, udzielając odczytów, redagując „Dziennik Polski”, pracował też jako introligator. Żył w trudnych warunkach materialnych, w złym stanie psychicznym, daremnie próbując włączyć się w działalność wojskową lub polityczną, nieufnie traktowany przez premiera i Naczelnego Wodza⁴⁶. Po wielu listach i prośbach o możliwość powrotu do wojska Weniawę mianowano posłem RP na Kubie. Nominacja była pozbyciem się Długoszowskiego, a nie przysługą. Funkcji jednak nie objął. Dnia 1 lipca, w przeddzień wyjazdu na placówkę, o 9 rano popełnił samobójstwo. Skoczył z 5 piętra swojego domu przy Riverside Driver. Zmarł w ambulansie w drodze do szpitala Roosevelt. O tym, że było to samobójstwo, a nie wypadek, świadczył list znaleziony w kieszeni piżamy⁴⁷.

Zapewne na decyzję o samobójstwie złożył się splot przyczyn. Było to wyczerpanie nerwowe spowodowane klęską wojenną, klęską jego obozu, niemożliwością powrotu do wojska, ponadto przekonaniem, iż stanowi obciążenie dla żony i córki. Przede wszystkim zabolowały go pomówienia i insynuacje o zdradę Marszałka Piłsudskiego. Ową zdradą miało być przyjęcie od Władysława Sikorskiego stanowiska posła RP na Kubie. Stanowisko przyjął tylko po to, by zapewnić żonie i córce stabilność finansową.

Dnia 19 września 1939 r. Józef Beck nie od razu zrozumiał, w jakiej znajduje się sytuacji. Nie czuł się jeszcze wtedy człowiekiem pozbawionym znaczenia i rzeczywiście internowanym. Wiadome było, że sam nie ustąpi ze stanowiska, a internowanie go w Rumunii umożliwiło wyeliminowanie go z polityki. Beck nie zgodził się podpisać deklaracji, którą dostarczył mu ambasador Gheorge Grigorcea, w której rząd polski w przejeździe przez Rumunię zrzekałby się wszystkich uprawnień konstytucyjnych, politycznych i administracyjnych. Zrozumiał, że gra nie idzie o taką czy inną ekipę rządzącą, ale o utrzymanie legal-

⁴⁶ Zob. M. Romeyko, *Wspomnienia...*, s. 357–358; T. Wittlin, *Szabla i koń. Gawęda o Weniawie*, Warszawa 2003, s. 247, 253, 256.

⁴⁷ List brzmiał następująco: „Myśli płaczą mi się po głowie i łamią jak zapalki lub słoma. Nie mogę spamiętać najprostszych nazw miejscowości, nazwisk ludzi oraz prostych wypadków z mego życia. Nie czuję się w tych warunkach na siłach reprezentować Rządu, gdyż miast pożytku, mógłbym zaszkodzić sprawie. Zdaję sobie sprawę, że popełniłem zbrodnię wobec żony i córki zostawiając je na pastwę losu i obojętnych ludzi. Proszę Boga o opiekę nad nimi”. Do tekstu dopisano ołówkiem: „Boże, zbaw Polskę”; zob. J. Majchrowski, *Pierwszy Ulan...*, s. 205.

ności rządu Rzeczypospolitej. Premier Składkowski 30 września zgłosił na ręce nowego prezydenta Rzeczypospolitej – Władysława Raczkiewicza – dymisję swojego gabinetu, która została przyjęta. Józef Beck przestał być ministrem spraw zagranicznych⁴⁸. Stał się osobą prywatną, lecz nie mógł być jednym z wielu uchodźców Polskich w Rumunii. Jego sytuacja rysowała się bardziej skomplikowanie.

W październiku Becka wraz z żoną, pasierbicą i kilkoma osobami z otoczenia przewieziono do Braszowa, latem 1940 r. do miejscowości Dobroseti nad jeziorem Sanagov. Stąd Beck próbował uciec, ale złapano go i aresztowano. Od listopada przebywał w Bukareszcie w wili na przedmieściach. Pierwszy raz od przetrzymywania pozwolono mu w towarzystwie policji wychodzić na spacer. Choć warunki mieszkalne nie były uciążliwe, ciągła obecność straży źle wpływała na jego samopoczucie. Latem 1942 r. lekarze stwierdzili, że były minister jest chory na gruźlicę. Kiedy rozpoczęły się bombardowania Bukaresztu, Becka wraz z rodziną przeniesiono do wioski Stanestii. Tam 5 czerwca 1944 r. zmarł. Jadwiga Beckowa pisała o mężu: „on nie umierał. On gasł. Gasło w nim życie”⁴⁹. Dzięki staraniom i rozległym kontaktom Jadwigi udało się go pochować jako pułkownika na cmentarzu wojskowym w Bukareszcie.

Józef Piłsudski był człowiekiem monologu i w dyskusji nie interesowała go wymiana myśli z rozmówcą. Tak też traktował swoich współpracowników. Podczas „spotkań na szczycie” nie prowadził dyskusji, nie wyjaśniał swoich decyzji, po prostu je podejmował i informował o tym. Juliusz Kaden-Bandrowski o Piłsudskim napisał: „Największą jego zaletą, prócz wszystkich cnót obywatela i żołnierza, jest zasadnicza cecha wodza: umie wybrać ludzi, zaś wybrawszy, bez trudu i zachodu przepaja swą ideą”⁵⁰. Między innymi z tego powodu nikt nigdy nie ośmielał się dyskutować z Piłsudskim. Nawet, a może właśnie przede wszystkim, ci najbliżsi współpracownicy ślepo i poddańczo przyjmowali decyzję Wodza. Byli przyzwyczajeni, że „Komendant wie lepiej”. Piłsudskiemu ta postawa odpowiadała, ponieważ ludzie tacy sprawdzali się we wspieraniu jego działań politycznych, a tym samym w umacnianiu jego pozycji. O miejscu w hierarchii sanacyjnej nie decydowały kwalifikacje polityczne czy doświadczenie, ale stosunek Piłsudskiego do danej osoby i częstotliwość jej kontaktów z nim. Na tym polu Walery Sławek i Bolesław Wieniawa-Długoszowski wiedli prym. Ich kontakty z Komendantem nie były niczym ograniczone. Mogli przychodzić do Belwederu, kiedy tylko uznali, że jest taka konieczność i zawsze byli przyjęci. Józef Beck wzywany był do Piłsudskiego jedynie w kwestiach związanych z polityką zagraniczną. Nigdy nie przychodził bez uprzedniego wezwania Piłsudskiego.

⁴⁸ Zob. O. Terlecki, *Pułkownik Beck...*, s. 551, 352, 355.

⁴⁹ J. Beck, *Kiedy byłam Ekscelencją*, Warszawa 1990, s. 109; zob. O. Terlecki, *Pułkownik Beck...*, s. 355, 356.

⁵⁰ J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudczycy*, Białystok 1990, s. 13.

Marszałek zdawał sobie sprawę, że jego odejście będzie wstrząsem dla współpracowników, więc przekazania władzy chciał dokonać stopniowo, poprzez poszerzanie zakresu obowiązków i zadań najbliższych mu ludzi. Sobie pozostawił jedynie politykę zagraniczną i wojsko. Nie oznaczało to, że całkowicie zrezygnował z nadzorowania sytuacji w państwie. Nadal decydował o tym, kto zajmował stanowisko ministra spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych oraz fotel premiera. Nadal każdy kolejny gabinet nazywano „rządem Marszałka Piłsudskiego”. Piłsudski swych najbliższych ludzi dopuszczał do władzy „pod swoim okiem”, by w konsekwencji przejęli ją całkowicie. Stało się jednak inaczej i personalna ewolucja obozu sanacyjnego poszła torem, którego nawet sam Piłsudski nie przewidział. Ci, którzy zostali przez niego naznaczeni do sprawowania władzy, zostali od niej odsunięci.

Za życia Piłsudskiego Wieniawa, Sławek i Beck byli współpracownikami. Znajdowali się bliżej lub dalej od Komendanta, ale byli obok niego. Sytuacja zmieniła się zupełnie po śmierci Marszałka. Przywiązanie Wieniawy i Sławka do ideologii piłsudczykowskiej sprawiło, że zostali od władzy odsunięci przez swoich współpracowników. Sławek nie potrafił się odnaleźć w nowej roli, nie potrafił walczyć o swoją pozycję w grupie, a co za tym szło – w państwie. Był pewny, że wszyscy piłsudczycy będą wiernie wypełniać role, które Piłsudski wyznaczył im za życia. Przekonanie o uczciwości swoich towarzyszy doprowadziło do jego klęski politycznej. Józef Beck nie brał udziału w rozgrywkach o władzę po Piłsudskim, ponieważ jego pozycja jako szefa MSZ była niezagrożona. Beck, podobnie jak Sławek, uważał, że za wszelką cenę trzeba wypełnić wolę Piłsudskiego. Nie chciał, a może nie odważył się na zmianę kursu polityki zagranicznej. Realizował instrukcje Komendanta, nie zwracając uwagi na zmieniające się realia na arenie politycznej. Zupełnie inną postawę przyjął Wieniawa-Długoszowski, który po śmierci Piłsudskiego odciął się od polityki. Załamał się i zaczął pić, co nie znaczyło, że los Polski był mu obojętny. Gdy zaszła taka potrzeba, stanął na wysokości zadania i wbrew swemu zniechęceniu do polityki zajął się nią dla dobra Ojczyzny. Ten z pozoru hulaka okazał się nie tylko najwierniejszym piłsudczykiem, ale jedynym, który potrafił wypełnić rolę, wyznaczoną mu przez Piłsudskiego.

Rola polityczna najbliższych współpracowników J. Piłsudskiego

Streszczenie

O pozycji w hierarchii sanacyjnej nie decydowały kwalifikacje polityczne czy doświadczenie, ale stosunek Józefa Piłsudskiego do danej osoby i częstotliwość jej kontaktów z nim. Jego pozycja nigdy nie była zagrożona. Walka, która toczyła się wewnątrz obozu, była nie przeciw Marszałkowi, ale o jego zaufanie, które wyznaczało prestiż w obozie.

Najbliższymi współpracownikami Piłsudskiego byli Walery Sławek, Bolesław Wieniawa-Długoszowski oraz Józef Beck. Dwaj pierwsi cieszyli się nieograniczonym zaufaniem Komendan-

ta i mogli przychodzić do Belwederu, kiedy tylko uznali, że jest taka konieczność. Józef Beck natomiast był wzywany jedynie w kwestiach związanych z polityką zagraniczną. Różna była także ich droga kariery w systemie pomajowym. Wieniawa nigdy nie zajmował się oficjalnie polityką, Sławek z najważniejszych funkcji w państwie trafił na margines polityczny, a Beck wytrwale dążył do zdobycia wysokiej pozycji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Przy pisaniu pomocne okazały się biografie najbliższych współpracowników Piłsudskiego i wspomnienia dyplomatów. Ukazały one obraz działalności politycznej i pokazały, jakie wartości wyznawali politycy oraz jaki miało to wpływ na rozwój ich karier.

Słowa kluczowe: Józef Piłsudski, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Walery Sławek, Józef Beck, lata 1926–1939, Druga Rzeczpospolita, polityka wewnętrzna, polityka zagraniczna, przewrót majowy, współpracownicy Piłsudskiego.

Political Role of Closest Associates of J. Piłsudski

Summary

The position in Sanacja hierarchy was not established by political qualifications or experience, but by the attitude of Józef Piłsudski towards a given person and how frequently a given person contacted him. The position of Piłsudski was never threatened. The combat fought inside the political team was never fought against the Marshal but it was fought to gain his trust which was the indicator of the prestige.

Walery Sławek, Bolesław Wieniawa-Długoszowski and Józef Beck were the closest associates of Piłsudski. The first two enjoyed the unlimited trust of the Commander and were allowed to come to Belweder any time they decided necessary. Józef Beck was summoned only in matters connected with international politics. The paths of their carriers in post May system were different. Wieniawa never officially dealt with politics, Sławek from one of the most important functions in the country ended in political margin and Beck continuously aimed at gaining high position in the Ministry of Foreign Affairs.

Biographies of the closest associates of Piłsudski and memoirs of diplomats were very valuable for writing this paper. They presented political activities and values of politicians and how they influenced the developments of their careers.

Keywords: Józef Piłsudski, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Walery Sławek, Józef Beck, period 1926–1939 in Poland, the Second Republic of Poland, internal policy, foreign policy, may coup, partners of Piłsudski.